

(Wydanie wieczorne).

Lwów, d. 23. listopada.

Armia księcia Fryderyka Karola miała przeznaczenie iść na Lugdun w połączeniu z korpusem Werdera. Armia Manteuffla miała przeznaczenie ować wszystkie na północ od Paryża ku Belgii i ku morzu północno-departamentu. Lecz zwycięstwo Francuzów nad korpusem Tanna i marsz korpusów Keratry'ego i Bourbaki'ego ku Paryżowi obaliły te plany pruskiej głównej kwatery. Kłeska Tanna naraziła na niebezpieczeństwo armię, obsadzając Paryż od południa, a zbliżenie się korpusów Keratry'ego i Bourbaki'ego ku Paryżowi od północy i zachodu zagrażało armii księcia saskiego i Wersalowi. Więc jak najspieszniej wydano rozkazy, ażeby Fryderyk Karol z swą armią zmienił kierunek swego marszu i w pomoc przybył korpusowi jen. Tanna, a teraz księcia Meklemburskiego. Również wydano rozkaz ażeby Manteuffel z swą armią nie szedł już na północ lecz w pomoc pospieszył armii księcia saskiego. W skutek tych dyspozycji korpus Werdera, koło Dijon i Belfortu rozłożony, i posuwający się ku Lugdunowi, za słaby był nie tylko aby tę operację wykonać, lecz nawet nie mógł bezpiecznie pozostać w Dijon, gdyż armia w Lugdunie sformowana posunęła się do Chagny, i rozpoczęła ruch zaczepny. Generał Werder cofa się więc od Dijon na północ, tem spieszniej, iż obeszła go brygada garybaldczyków pod Ricciottim Garibaldim i wycofała na jego i na tyłach armii Fryderyka Karola, dla zabezpieczenia komunikacji pozostawioną załogę w mieście Chatillon sur Seine.

Przeciw zbliżającym się od zachodu ku Paryżowi oddziałom Keratry'ego i dla przeszkodzenia, aby im francuska armia nadloarska nie podała ręki, nie połączyła się z nimi, ruszył dawniejszy korpus Tanna, teraz księcia Meklemburskiego, wzmocniony dwoma dywizjami ku Dreux. Miejsce zaś na południe od Paryża, zajmowane dotąd przez ten korpus, zajmują obecnie oddziały armii Fryderyka Karola.

Pokazuje się, iż do Dreux istotnie dotarły były oddziały Keratry'ego, mianowicie było to lewe skrzydło korpusu jego, które cofnęło się na drodze ku Mans, któredy posunęły się główne siły. Zdaje się iż część korpusu meklemburskiego księcia, wysłana ku Evreux, miała na celu klinem wejść między oddziały Keratry'ego i Bourbaki'ego, rozdzielić je lub nie dopuścić ich połączenia.

Obecnie armia nadloarska, która pobliża dnia 9. i 10. listopada Bawarów, ma zajmować pozycję między Chateaudun a Chartres. Pewności jednak niema, gdzie obecnie znajduje się ta armia. W niepewności jest nawet główna kwatera pruska. Dopiero 15. listopada spostrzegła się, iż tej armii niema ani w Orleanie, ani w Toury, lecz, że posunęła się ku zachodowi od Paryża, Główna kwatera pruska była przekonana, iż tegoż dnia armia nadloarska znajdowała się już w Dreux i ztamtąd dąży ku Wersalowi. W Wersalu d. 15. był spakowany cały sztab główny, kancelarja głównej kwatery i akta na wozach, koni już były uprzążone do opuszczenia Wersalu, gdy tam uderzy od zachodu armia nadloarska. Od zachodu bowiem nie było ubezpieczenia. Całodziennym (16. listop.) i nocnym marszem ruszono dopiero z Etampes pięć dywizyj księcia meklemburskiego na zachód ku Dreux.

Lecz pokazało się iż Prusacy wymierzili cios chybiony. Nie armia nadloarska tam się znajdowała lecz przednie strażę Keratry'ego. Po potyczce pod Dreux i Chateaudun z mobilami Keratry'ego i po ekskursji ku Evreux. nie ścigał korpus księcia Meklemburskiego mobilów, lecz znowu cofnął się ku Wersalowi, aby mu armia nadloarska nie wpadła w bok lewy.

Podług prawdopodobnych obliczeń, armia Fryderyka Karola, która oblegała Metz, zaledwie w 50 tysięcy nadsięgnąć mogła pod Paryż. Składa się ona z trzech korpusów: 9. 3. i 10, lecz na zabezpieczenie komunikacji od Paryża ku Metz musiała wszędzie pozostawiać załogi. Armia Manteuffla składa się z dwóch korpusów: 1. i 8. Lecz pod Paryż zaledwie może przyprowadzić 25 tysięcy, a może i mniej, gdyż jedna dywizja oblega Mezieres, jedna La Fère, a dwie dywizje rozłożone załogami dla zabezpieczenia komunikacji. Nie tak więc bardzo znaczną pomoc mogą otrzymać armie, obsadzające Paryż.

Donoszą, że Prusacy z landwerzy pod generałem Debschütz utworzyli nowy korpus, mający wzmocnić Werdera, i że już ten korpus ruszył przez Ren. Tymczasem z innych źródeł donoszą, że ten korpus Debschütza ma być dopiero utworzony i nie tak prędko będzie mógł ruszyć Werderowi w pomoc. A potwierdza tę wiadomość i ta okoliczność, iż Werder cofnął się od Dijon ku północy, gdzie zapewne oczekiwac będzie posiłków.

## KORRESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ

Wiedeń dnia 21. listopada.

# Nigdy może jeszcze podczas 10letniego pseudokonstytucjonalizmu stosunki wewnętrzne Austrii nie były jeszcze tak zawikłanymi, jak teraz. Ministerstwo Potockiego co chwila może się podać do dymisji, a nikt nie wie, ani zgadnąć może, kto jego zastępcą zostanie. Cesarz bowiem najmniejszej nie ma chęci oddać rządu Austrii na nowo kłice Anersperga i Giskry, a to tem mniej, ile niezdolność tejże koterji do rządzenia zbyt jasno się przecież okazała i obawiać się można, że nie-niemieccy posłowie Izby niższej w takim wypadku przez opuszczenie rady państwa takową by zdekompletowali, przez coby nowe rządy zmuszonymi były u dworu nie zbyt ulubionego i bardzo niepewnego środka się chwycić t.j. rozwiązania sejmów krajowych. Z drugiej strony jest rzeczą pewną, że nikt w Austrii z pomyslnym skutkiem rządów prowadzić nie może mając przeciw sobie tak silną i większość parlamentu jak niemiecka. Zadaniem więc najważniejszym rządu, chcącego się przy sterze utrzymać byłoby opozycję partji niemieckiej rozdzielić i część takowej do siebie przyciągnąć. Do przeprowadzenia tej myśli, użyć może Potocki przedłożenia rządowego co do Galicji. Gdy bowiem jedna część Niemców t.j. Rechbauer ze swymi autonomistami za udzieleniem autonomii dla Galicji przemawia, Giskrowsko-Herbstowscy poplecycy się temu sprzeciwiają, a p. Potocki z tejże sposobności właśnie skorzystać może, by Niemców rozdzielić i Rechbauera do wstąpienia do gabinetu spowodować. Czy się mu to uda, inne pytanie.

W sprawie wschodniej nic dzisiaj nowego niema do zapisania. Gabinet oczekują od-

powiedzi moskiewskiej, i od tejże dalsze ich postępowanie zależeć będzie.

Jeżeli Moskwa myśl, w nocie Granvilla podaną załatwienia tej sprawy na kongresie, przyjmie, natenczas takowy do Brukseli albo do Wiednia zwołanym zostanie. Wnioskując atoli z tonu depeszy ks. Górczakowa do Brunowa z d. 1. t. m, której dosłowne brzmienie dzisiejsze dzienniki wiedeńskie publikują, wątpić można, ażeby Moskwa przed groźbami Anglii cofnąć się miała. Tylko co do stanowiska, jakie Włochy w tej sprawie zająć zamysławiają, rozdzielone są zdania. Gdy bowiem jedni zapewniają, że Włochy z obawy, ażeby Moskwa sprawę rzymską nie poruszyła całkiem się do tej sprawy wnieść nie chcą, utrzymują drudzy, że Włochy Anglii nie dowierzają i tylko czekają, ażeby ta na serjo przeciw żądaniom Moskwy wystąpiła. Pewnem jest tylko to, że Włochy dotychczas odpowiedzi na cyrkularz ks. Górczakowa nie wysłały. Wiadomość, podana przez *Independance*, jakoby Moskwa od amerykańskich Stanów zjednoczonych zakupiła flotę pancerną, którą na morze Czarne wysłać zamysła, potrzebuje zatwierdzenia, organ bowiem ten w ostatnich czasach zbyt wiele kałek w świat puścił, ażeby mu tak na słowo wierzyć można.

Z pola walki prusko-francuskiej żadnych nie ma nowin. Cała uwaga zwróconą jest ku Loarze, gdzie wielkie rzeczy się przygotowują. Wiadomość, podana przez *Starę Pressę*, jakoby delegacja rządu francuskiego w Tours siedzibę swoją do Bordeaux przenieść miała, nie potwierdziła się dotychczas jeszcze.

## Z teatru wojny.

LVIII.

Z rozpoczęciem kroków zaczepnych armii nadloarskiej ożywił się ruch partyzantów na wszystkich punktach części Francji zajmowanej przez Niemców. Z korespondencji, nadsyłanych z głównych kwater niemieckich do dzienników zagranicznych widać, iż nie minie dzień, aby w dziesięciu przynajmniej różnych miejscach, oddzielne komendy i etapy pruskie nie były zaatakowane. Są to drobne po największej części utarczki, lecz ciągłe, niespodziane, o różnej dala porze wykonywane, i jako takie niezmiernie przykre i nużące dla hord najeźdźczych. Nie idzie tu koniecznie o sukces, lecz główna rzecz w tem, aby nieprzyjacielowi nie dać ani chwili spokoju, i o ile można odcinać mu żywność.

Partyzanci francuscy coraz widoczniej nabierają wprawy z coraz większą śmiałością czynią swe napady. Nieraz uda się im nawet opanować transport żywności lub amunicji i to na głównej operacyjnej linii pruskiej, tj. na drodze z Metz do Paryża. Dość przypomnieć w tym względzie potyczkę pod la Ferte sous Jouarre nad Marną, nie dalej jak o 6—7 mil od Paryża, tj. prawie zupełnie na tyłach Moltkego, w której to potyczce zadali oni Niemcom dotkliwą klęskę przez zabranie transportu żywności. Każdy pojmie, że Francuzom najbardziej chodzi, aby właśnie na linii wspomnianej najczęściej Niemcom dokuczać. Utrudnić, uniemożliwić dowozy z Niemiec dla armji Moltkego i ks. Fryderyka Karola — wyrówna wielkiemu zwycięstwu. Do tego Francuzi po-

winni dążyć, i jak widać ze wszystkiego, dążą rzeczywiście. Patrząc na ruch Garibaldeggo i na pozycję, jaką zajmuje względem różnych armij niemieckich, wolno jest przypuszczać, że oprócz przerwania komunikacji między Werderem a armiami pod Paryżem i nad Eureą, danym mu został rozkaz dostać się aż za rzekę Aube, aż nad brzegi Marny, w okolice Chalons sur Marne, St. Menehould i Vitry, aby tam tj. na głównej linii operacyjnej nieprzyjaciela, ożywić i wzmocnić ruch partyzancki. Mając 6—8.000 śmiałych, generał ten może Niemcom przyczynić ogromnych ambarasów, poprzerywać kolej żelazną, poniszczyć mosty, zabierać transporty. Niechby tylko choć na jeden tydzień udało się mu wstrzymać dowozy amunicji i żywności pod Paryż!

W Normandji i północno-wschodniej Francji partyzantka także się wzmogła; w Wogezach i dolinie rzek górnej Saone i Oignon, tak samo. Nie będziemy tu wliczać wszystkich potyczek, lecz wspominamy tylko o potyczkach, jakie miały miejsce w okolicach Soulz i Guebviller, tj. w takich okolicach, jakie Niemcy uważali już za zupełnie spokojne. Forteca Langres na tyłach armii Werdera, służy niejako za punkt oparcia dla partyzantów, i wielkie im oddaje usługi. W okolicach też Langres najwięcej ruchu.

## Ostatnie wiadomości.

Telegram doniósł iż dr. Weigel dla tego złożył mandat do Rady państwa, iż go nie wybrano do wspólnych delegacji. Tym krokiem wydał pan Weigel sam sąd o sobie! Pocieszne jest jak niektóre dzienniki przedstawiają dr. Weigla jako wzór niezawisłego zdania i dla tego nie miał być po myśli ministerstwu. Otóż możemy na to odpowiedzieć, że żaden z posłów tyle nie deptał około hr. Potockiego co dr. Weigel.

Ze dr. Smolki nie obrano, ubolewać należy. Skoro dr. Smolka oświadczył w sejmie, iż z powodu zewnętrznych stosunków potrzeba koniecznie zebrać delegację, i z tego powodu on odstępuje na ten raz od zasady niewybierania do Rady państwa, i skoro po tem oświadczeniu go wybrano do Rady państwa, to powinno się go było wybrać i do delegacji wspólnych. Pominiecie go jest działaniem wprost przeciwnem postępowaniu sejmowi.

*Dziennik lwowski* pisze, że dr. Smolkę wybrać się było powinno z powodu iż u Węgrów ma wielkie zachowanie. Było to kiedyś ale nie teraz. Moglibyśmy utnogie zacytować fakta, iż właśnie u Węgrów dr. Smolka jest *ingrata persona* z powodu swej czeskiej polityki. Lecz ta okoliczność nie powinna byłaby wpływać na delegację naszą.

*Morning Post* zaprzecza, aby gabinet włoski wzbraniał się przystąpić do Anglii i Austrii w sprawie wschodniej.

Wiedeńskie dzienniki zamieszczają także doniesienie, iż nie jest prawdą, jakoby Włochy wyłączały się od solidarności z Austrią i Anglią w sprawie Czarnomorskiej.

*Tagblatt* wiedeński otrzymał z Berlina telegram następującej osnowy: „Wedle wiadomości z Petersburga, na które spuścić się można, niejednokrotnie oświadczył ks. Górczaków w rozmowach z reprezentantami obcych mocarstw, iż oświadczenie carskie w kwestji Czarnomorskiej jest nieodwołalne. Dla złagodzenia tych oświadczeń dodaje jednak przy każdej sposobności, iż wcale nie leży to w zamiarach cara przeprowadzić to w praktyce w ten sposób, aby tem mogła być Europa zaniepokojoną. W tym duchu mają też być zredagowane odpowiedzi na noty Anglii, Austrii i Turcji.“

*Nouveliste de Rouen* donosi, iż z powodu poruszenia kwestji wschodniej, Thiers zostanie

w bardzo ważnej misji wysłany w ponowną podróż.

W niedzielę wyekspedjowano z Petersburga odpowiedź na notę Grannvilla; dziś ma być podobno wysłana odpowiedź hr. Baustowi

Donoszą do *Birż Wiedom.* że w przyszłym poborze rekrutów liczba powołanych do wojska ma być zwiększona. Obecnie brano 5 do 6 z tysiąca mieszkańców, a podczas wojny krymskiej pobór dochodził do 8 z tysiąca; zwiększenie więc ilości mających być powołanymi dowodzi zbrojenie się Moskwy. Nadto utrzymują, że pobór odbędzie się wcześniej niż zwykle, to jest nie w styczniu i lutym, ale jeszcze w grudniu.

Umieszczony w *Tagespresse* list pewnego bankiera o położeniu Paryża brzmi w pełnej osnowie: „Opuściłem Paryż w towarzystwie kilku Amerykanów i Anglików w dniu 8. b. m. a 15. przybyłem do Wiednia. Wszystko, co donoszą niemieckie pisma o braku żywności w Paryżu i rozpowszechniającem się tam zniechęceniu jest pospolitym wymysłem. W dniu mego wyjazdu 7. b. m. obliczono, że zapasy świeżego mięsa wystarczą na 80 dni. Wydawano co dzień bez różnicy po 100 gramów na głowę (około 1/4 funta). Użycie końskiego mięsa nie ulegało jeszcze żadnemu ograniczeniu. Mięso osłe płacono jako łakotkę po 3 franki za funt (werońskie salami robi się z osłego mięsa). Olbrzymie masy nagromadzonego na czas oblężenia mięsa solonego nie tykano jeszcze; solone mięso, które można natrać, pochodzi z rezerwowych zapasów wojska. Świeżej jarzyn jest mnóstwo i masami zwożą ją na targ z ogrodów, znajdujących się wewnątrz linii obronnych. Zapasy suchych roślin strączkowych mogłyby wystarczyć dłużej, jak na rok. Równie też nie brak towarów kolonialnych i maki.“

„Doniesienia o wygłodniałych, co z niebezpieczeństwem życia uciekają po za linie pruskie, są kłamstwem bezwstydnem. Terazniejszy Paryż nie zna wygłodniałych. Kto niema za co kupić sobie żywności, idzie do merji, i tam po wykazaniu liczby swojej rodziny otrzymuje asygnację na potrzebną ilość żywności. O wygłodzeniu miasta ani mowy niema, i nie jest też prawdą, aby łatwo było złamać determinację Paryżan. Paryż liczy 600.000 dobrze uzbrojonych obrońców; Trochu posiada ogólne i bezwarunkowe zaufanie, a z pewnością zwycięstwa spodziewa się Paryż iż nigdy nie zostanie zdobyty, — nigdy nie podda się.“

Od osób, niedawno przybyłych z Metz, *Echo du Luxemburg* otrzymuje następujące szczegóły o obecnem położeniu tego nieszczęśliwego miasta i jego okolice: „Wszędzie, któredy tylko przeszli Prusacy, zabrali wszystko, co tylko zabrać było można, poczynając od bydła, koni, zboża, furazu, aż do cenniejszych rzeczy, pościeli, bielizny i t. d. Nie myślimy występować przeciw temu, bo to zdaje się takie ich prawo wojny. Według tego, co mówią osoby na wiarę zasługujące, departament Mozeli jest zrujnowany na 20 lat; winnice są po większej części zniszczone i nie będą nic produkować przynajmniej sześć lat; wszelkie zapasy wina, jakie istniały, wypito lub zmarnowano. W miejscach gdzie się odbywały straszliwe bitwy 14, 16, 18, 26, 31 sierpnia i 1 września, mieszkania i ogrody są zniszczone; piękne aleje i drogi do Metz są wycięte i pospute.“

Oto znowu jedna scena rekwizycyjna. Do Breval, wsi położonej pomiędzy Mantes a Evreux w Normandji, przybył oddział dwunastu huzarów z oficerem po furaz. Chłopi znieśli, czego od nich żądano i poczęstowali przybywców śniadaniem. Już oddział zabierał się do pochodu, gdy nagle przybyli wolni strzelcy i dali do niego ognia. Dwóch huzarów i trzy konie legło na miejscu, inni zaczęli uciekać. Ścigani przez pole, straciwszy jeszcze jednego

złowieka, szczęśliwie umknęli do swojej stacji, z kąd wysłano zaraz większy oddział huzarów i piechoty dla zemśczenia się na niewinnych włościanach za napad, dokonany przez wolnych strzelców. Gdy wojsko do Breval przybyło, nie zastało wolnych strzelców, tylko strwożonych włościan, którzy się kryli po domach. Łzy kobiet i dzieci, zaklanie starców nie obudziły litości: żołnierze przetrząśli wszystkie domy, pozabierali, co się dało, resztę potłukli a ludzi pobiwszy, wieś zapalili. Przez dwa dni pilnowali ognia i dopiero wówczas nieszczęśliwą osadę opuścili, gdy już zostały w niej smutne tylko zgliszcza.

## Telegramy „Gaz. Narodowej.“

**Petersburg** d. 23. listopada.

Przy sposobności uroczystości pułkowej litewskiego pułku gwardji wypowiedział car nadzieję, iż do wojny nie przyjdzie lecz jeżeli to jest przeznaczonem od Opatrzności, to jest car przekonany iż pułk litewski wiernie zachowa swoje poświęcenie.

**Bruksele** d. 22. listop. *Independance Belge* donosi iż Chaudordy (zastępca Favra w Tours) ma nietylko misję podjęcia na nowo układów o zawieszenie broni ale wiezie on z sobą (do Wersalu) i propozycję co do układów o pokój. W tych ostatnich niema mowy o odstąpieniach terytorjalnych.

Paryż jest jeszcze na trzy miesiące zaopatrzony w żywność.

Pod Paryżem nie zaszło żadne znaczniejsze starcie. Wkrótce oczekują wielkich wypadków.

**Peszt** 23. listopada (pr.) Podanie się do dymisji ministerstwa Potockiego, nadeszło tutaj. Zapewniają, że cesarz dymisję przyjmie i Potockiemu utworzenie nowego ministerstwa poleci. W Peszcie zabawi cesarz aż do Bożego Narodzenia.

**Wiedeń** d. 23. listopada. (Pr.) Dzisiejsze dzienniki spodziewają się pokojowego załatwienia kwestji Czarnego morza.

Budżet wojskowy na rok 1871 wynosi 80 milionów zwyczajnych, a 43 milionów nadzwyczajnych wydatków.

Turecki poseł doręczył wczoraj hr. Baustowi depeszę swojego rządu. Toż samo uczynił poseł turecki w Londynie.

**Tours** 22. listopada (urzędowe). Znaczniejsze starcie pod Bretoncelles (na drodze z Chateaufeuvre do Nogent le Rotrou) odbyło się dnia 21. listopada. Gwardja ruchoma cofnęła się po czterogodzinnej walce. Prusacy zagrażają miastu Nogent le Rotrou. Naczelnne komendy, zachodnia i północna, zwinęte. Generał Bourbaki mianowany komendantem 18tego korpusu. Kapitan liniowego okrętu, Jaures, mianowany generałem dywizji w 18tym korpusie.

Cena jednego egzemplarza 3 cent.